



Rajgrodzkie ECHA

* ROK V * NR 3 (49) * MARZEC 1994 r. * CENA 5000 zł.

ALLELUJA

Z wielkanocnego stołu
zrzuć wszystko...
i tak się nie potoczy
do twoich stóp
ciemnoskóra matko głodnych
przez kontynenty
jak ci przesłać
poświęcony
chrupiący chleb...
- Buona Pascha "urbi et orbi"
może dzisiaj
znowu krzyż
na grobie twoich
wielkookich dzieci..

ANNA KURCZAB



głodujący człowiek oskarża nas, chrześcijan, zasiadających do suto zastawionych wielkanocnych stołów.

ks. JERZY GRZEŚKOWIAK

WIEŚCI Z GRODU **RAJ**

W dniu 1 marca 1994r. odbyły się Miejsko - Gminne Eliminacje Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej MŁODZIEŻ ZAPOBIEGA POŻAROM. W turnieju udział wzięli uczniowie ze szkół podstawowych znajdujących się na terenie gminy Rajgród. Komisja w składzie: mgr inż. Kazimiera Głowacka - przewodnicząca, kpt. poż. Zbigniew Okraśiński - przedsd. Komendy Rejonowej SP w Grajewie i p. Henryk Jankowski - Komendant Gminnej OSP w Rajgrodzie, wyłoniła następujących zwycięzców:

I miejsce - ucz. Monika Rusinek z Rydzewa,

II miejsce ucz. Wojciech Zarzecki z Rajgrodu,

III miejsce ucz. Mariusz Jankowski z Rydzewa.

Nagrody w wysokości 1,7 mln zł. ufundował Burmistrz Miasta Rajgrodu.

DZIERŻAWA JEZIORA

Po upadku PGRyb w Giżycku, które zarządzało Jeziorom Rajgrodzkim, młynem i stawami na Wojdach (oraz wieloma innymi akwenami i obiektami) wszystko znalazło się w gestii Agencji Rolnej Skarbu Państwa w Suwałkach. Według obowiązującego prawa nie można było jezior i stawów skomunalizować. Rajgrodzki samorząd może jedynie przystąpić do przetargu, który odbędzie się 28 marca w Suwałkach. Pierszeństwo i największe szanse mają spółki pracownicze. Jeziorom Rajgrodzkim i stawami zainteresowany jest również Polski Związek

Wędkarski Oddział w Łomży. PZW gwarantuje zatrudnienie 6 miejscowych rybaków i zagospodarowanie stawów na Wojdach.

UCHWAŁA RADY MIEJSKIEJ UNIEWAŻNIONA

Ubiegłoroczna uchwała Rady Miejskiej w Rajgrodzie dotycząca kwoty zerowej podatku od nieruchomości została decyzją Naczelnego Sądu Administracyjnego unieważniona. Rajgrodzcy radni postąpili wbrew obowiązującemu prawu. Kwotę w wys. 250 zł. za 1m² posiadanego mieszkania - podatek od nieruchomości za rok 1993 mieszkańcy naszej gminy muszą wpłacić łącznie z kwotą tegoroczną.

OBŁĘŻENIE GABINETU

W ostatnich miesiącach gabinet stomatologiczny w rajgrodzkiej przychodni bywa czynny jedynie dwa razy w tygodniu, we wtorki i w piątki. Od wczesnych godzin rannych zbierają się ludzie aby zostać wpisanym na listę przyjęć. A może być przyjętych jedynie dwanaście osób i to tylko teoretycznie. Przesunięcia z poprzednich wizyt powodują, że tylko grupie trzech lub czterech szczęśliwców udaje się dostać do dentystycznego fotela. Klótnie i wygrażania nic nie zmieniły. Nie każdego stać na bardzo kosztowne leczenie prywatne. Niektórzy próbują dostać się już od połowy grudnia. Dostaną się ... albo zęby wypadną - i będzie po problemie.

U SĄSIADÓW

Grajewski Dom Kultury corocznie organizuje plenery malarskie korzystając z pobliskiego krajobrazu. Wyjazdy nad Jezioro Rajgrodzkie, Biebrzę, na Czerwone Bagno pozostawiają plon w postaci interesujących obrazów. Efekty ostatniego pleneru można podziwiać przez cały miesiąc marzec w holu kina "RELAKS" w Grajewie. Prezentowane są prace Karola Ostrowskiego, Ireny Kodraśińskiej, Andrzeja Korsaka, Agnieszki Rutkowskiej, Anity Wojciechowskiej, Agnieszki Latorowskiej i państwa Smardów.

11 marca 1994r. podczas wizyty w URM w Warszawie Wojewoda Łomżyński Jerzy Brzeziński złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska. Jeszcze kilka dni wstecz otrzymał pozytywną opinię Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego.

"Szeł" miejscowego PSL - poseł Józef Mioduszeński nie miał żadnych zastrzeżeń do pracy wojewody, a jednak...

W dniu 14 marca 1994r. w Augustowie otwarto warsztaty Terapii Zajęciowej. Przedsięwzięcie sfinansowano z pieniędzy Wojewódzkiego Ośrodka Zatrudnienia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. 20 dzieci uczęszcza na ciekawe zajęcia. Szczególnie cenny jest gabinet sygnałów świata.

19 marca w sali kina "RELAKS" w Grajewie odbył się uroczysty koncert Zespołu Pieśni i Tańca "GRAJEWIANIE". Zespół został założony przed pięćmi laty przez pp. Joannę i Edwarda Szabatów.

W Domu Kultury w Grajewie w każdy poniedziałek i środę od godz. 16-tej do 18-tej i w piątki od 9-tej do 11-tej czynne jest biuro poselskie posła na Sejm RP Krzysztofa Wolframa.

Jak poinformował nas aspirant Krzysztof Wielencej, wykrył ubiegłorocznych sprawców włamań w Orzechówce i Woźnejwsi. Sprawcy pochodzą z terenu gminy Bargłowa, więc dalsze postępowanie przekazano tamtejszej policji. Nadal nieznanymi pozostają sprawcy włamań do mieszkań w bloku nr 4 przy ul. Zabielskiego w Rajgrodzie.

Zanotowano nową kradzież, której sprawcy nie pochodzą z naszego terenu. Pod wsią Czarna Wiew skradziono ok. 7 km przewodu telefonicznego (dru tu z brązu). Kilka ton cennego stopu padło łupem wyspecjalizowanej szajki. Obecna cena 1kg złomu brązu wynosi 59 tys. zł.

Zgłoszono kilka przypadków znęcania się nad żoną (w Rajgrodzie i Woźnejwsi).

Zanotowano dwie kradzieże drzew z Biebrzańskiego Parku Narodowego. Sprawcy pochodzą z województwa białostockiego.

KRONIKA POLICYJNA

W dniu 5 marca 1994r. w Zajeźź "RAJ" grupa młodych ludzi z Rajgrodu i Czarnej Wsi wszczęła awanturę. Właściciel zwrócił się o pomoc do policji. Młodzież zachowywała się bardzo agresywnie. W rajgrodzkiej komisariacie doszło do napaści na policjantów i zdemolowania lokalu. Wobec dwóch szczególnie agresywnych młodzieńców prokuratura zastosował dozór policyjny. Sprawy prowadzi Komenda Rejonowa w Grajewie.

Oto dane porównawcze z ostatnich dwóch lat:

- w 1992r. zanotowano 45 przestępstw
- w 1993r. zanotowano 46 przestępstw

wykrywalność w roku 1992 wynosiła 63,6%, zaś w roku poprzednim 69,2%. Na terenie gminy Rajgród zarejestrowanych jest 38 sztuk broni myśliwskiej, 8 broni gazowej i 27 sztuk broni wiatrowej.

Pozwolenie na posiadanie broni myśliwskiej i gazowej wydał Komendant Wojewódzkiej Policji w Łomży, oczywiście przy uzyskaniu pozytywnej opinii miejscowej policji.

28 lutego wizytę w Towarzystwie złożył p. Kazimierz Jankuta - przedstawiciel Oddziału Zamiejscowego w Warszawie światowego Związku Żołnierzy AK Okręgu Białostok. Związek zakupił 20 egz. książki plk. Jana Orzechowskiego "Aby pamięć nie zginęła".

4 marca p. Jan Tarnacki złożył wizytę w Wydziale Kultury Sportu i Turystyki UW w Łomży. Działając w imieniu Zarządu TMR przekazał prośbę naszego Towarzystwa o dofinansowanie: wydania kolorowego informatora turystycznego "RAJGRÓD - JEZIORO RAJGRODZKIE - CZERWONE BAGNO" (informator zawierać będzie szereg fotografii eksponujących piękno Ziemi Rajgrodzkiej, mapy i plan Rajgrodu), międzynarodowego pleneru fotograficznego, sesji naukowej (historycznej) oraz wykonanie tablicy z brązu upamiętniającej pospolite ruszenie i obronę Rajgrodu w okresie Insurekcji Kościuszkowskiej.

8 marca minął termin uzyskania pisemnej odpowiedzi od Ośrodka Kultury

Z ŻYCIA TMR

w Rajgrodzie na nasze podanie, w którym zwracaliśmy się o wynajem jednego pomieszczenia dla potrzeb Towarzystwa. Odpowiedzi nie udzielono, jedynie w międzyczasie ustnie zaproponowano pomieszczenie w zasadzie piwniczne. Nie odpowiada to wymogom i potrzebom Towarzystwa. Sprawę uznano za zamkniętą, cóż w Ośrodku Kultury zabrakło miejsca dla TMR.

Zarząd TMR zwrócił się z prośbą o wynajem lokalu od p. Ryszarda Szajnera. Właściciel domu przy ul. Warszawskiej przyjął propozycję Towarzystwa znacznie opuszczając cenę. Wynajęto cały dom wspólnie z tworzącym się Klubem Fotograficznym.

15 marca w Towarzystwie wizytę złożył przedstawiciel Wydziału Kultury Sportu i Turystyki UW w Łomży. Pan Subda poinformował, że Towarzystwo otrzyma dofinansowanie wydania informatora turystycznego, pleneru fotograficznego i sesji naukowej. Niemożliwe jest dofinansowanie wykonania tablicy z brązu upamiętniającej wydarzenia w Rajgrodzie w dniu 10 lipca 1794r.

W dniu 16 marca prezes Janusz Sobolewski uczestniczył w Zebraniu Założycielskim nowego stowarzyszenia: Klub Fotograficzny - Studio Fotografii Artystycznej FOTART w Rajgrodzie.

ŚP. WŁADYSŁAW SIŁA - NOWICKI

W dniu 25 lutego w wieku 80 lat w Warszawie zmarł mecenas Władysław Siła - Nowicki. Już przed wojną w 1935r. ukończył uniwersyteckie studia prawnicze. Był żołnierzem września 1939r. i oficerem konspiracji w strukturach ZWZ - AK. Po wojnie zajął się tworzeniem Stronnictwa Pracy, które w Lublinie stało się silną partią. Aresztowany otrzymał w wyniku procesu czterokrotną karę śmierci. Siedmiu jego kolegów rozstrzelano. Mecenas Siła - Nowicki przesiedział w więzieniu 9 lat i 55 dni. Został zwolniony w 1956r. Wrócił do praktyki adwokackiej poświęcając się obronie ludzi prześladowanych. Fascynowały go sprawy trudne. W jego mieszkaniu razem z kolegami po "fachu" (J. Olszewskim i W. Chrzanowskim) opracowano Statut "SOLIDARNOŚCI". W okresie stanu wojennego zgodził się uczestniczyć w pracach Rady Konsultacyjnej. Jak stwierdził "była ona jedyną nieocenzurowaną trybuną wolnego słowa". Nie mógł tej szansy wypowiedzenia własnych myśli przepuścić. Uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. Po 1989r. zajął się reaktywowaniem Chrześcijańsko - Demokratycznego Stronnictwa Pracy. Brany był pod uwagę jako kandydat na Prezydenta RP. Ostatnio zajął się obroną generałów Ciastonia i Płatka - uwikłanych w zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki. Było to pewnym zaskoczeniem, ale jak twierdzi p. Izabela Szymkowska: "Był to człowiek niesłychanie dociekliwy - on chciał poznać prawdę".

Mecenas Władysław Siła - Nowicki związany był z Rajgrodem. Tutaj żyła jego chrześnica. Ostatni raz był na jej pogrzebie w styczniu 1986r. Miałem przyjemność osobiście z nim rozmawiać i to kilkakrotnie. Emanowała z niego nieustanna energia w zaangażowaniu w sprawy kraju. Siedziałem przy tym samym stole, przy którym powstał Statut "Solidarności", a mecenas czytał swoje przemówienia, które wygłaszał



na forum Rady Konsultacyjnej. Pamiętam jak podniecało go, że wobec gen. Jaruzelskiego zacytował Norwida -

"Nie ten ptak swe gniazdo kała, który w nie kała,

ale ten, który mówić o tym nie pozwala."

Był człowiekiem skromnym, nie chwalił się tak licznymi znajomościami i wizytami. Ostatnio byłem u niego w 1987r. podczas czerwcowej wizyty Jana Pawła II. Kilka dni wcześniej rozmawiał osobiście z papieżem, ale o tym nie wspomniał. Bardzo pochlebnie wyrażał się o treściach publikowanych w "Rajgrodzkich Echach".

Odszedł człowiek, który stanowił cenne ogniwo moralnego łańcucha w stosunku do Kraju i Kościoła, w stosunku do wszystkich spraw i ludzi. Człowiek, który mawiał: "Na Ojczyznę nie wolno się obrazać". Nigdy nie brał żadnego dodatku za konspirację i więzienie - "Ojczyzna nie musi płacić za to co się dla niej zrobiło".

JANUSZ SOBOLEWSKI

Jeszcze nie została ustalona data wyborów samorządowych, które prawdopodobnie odbędą się w pierwszych dniach czerwca br., a już w Rajgrodzie rozgrzewają mieszkańców rozmowy o tym, kto będzie Burmistrzem Rajgrodu. Ostatnio dowiedziałem się, że lista kandydatów opiewa trzynaście nazwisk. Nie zapominajmy, że dopóki nie mamy rozdziału gminy (dopóki nie powstała gmina Belda), należy brać również pod uwagę kandydatów ze wsi. Przyszła też, że wiele osób zadało mi pytanie wprost: "Czy będziesz kandydował na burmistrza?" Pozwólcie Państwo, że póki co, to nie ustosunkuję się do tych zapytań. Moim zdaniem ważniejsza jest inna kwestia i w zasadzie dyskusje przedwyborcze powinny przebiegać wokół problematyki - kto powinien być radnym? To przecież my, wyborcy, będziemy ich wybierać, a nie burmistrza. To dopiero radni wybiorą Burmistrza Rajgrodu.

zostało radnymi. Komitet przeforsował również kandydaturę obecnego Burmistrza Rajgrodu. Jakby czarodziejską różdżką przeciął dzień wyborów uczestnictwo w pracach Komitetu Obywatelskiego. Na spotkania przychodzili nieliczni. Stało się jasne, że potrzebna była ta organizacja tylko po to, aby zostać radnym. Nowo wybrani radni jakoś w bardzo krótkim czasie zapomnieli również o swoich wyborczych korzeniach. Kiedy "Rajgrodzkie Echa" były w trudnej sytuacji, jakoś nikt z radnych nie identyfikował się z pismem, które pomogło jemu tym radnym zostać. Jak ocenić takiego radnego, który na widok jedyne lokalne pismo w gminie odsuwa się i mówi, że go to nie interesuje. Ciekawe tylko czy skąpi kilka tysięcy złotych na zapłatę, czy jest tak mądry, że drwi z treści proponowanych przez nasze pismo. Wstyd o tym mówić, ale w obliczu nowych wyborów należy krzyczeć, tak

"zarobić". Byłem świadkiem jak pewnego razu burmistrz przypominał radnemu o sesji w dniu następnym, na co ten odwrócił się i oznajmił, że jutro to on nie ma czasu. Jest też grupa radnych, którzy systematycznie opuszczają posiedzenia. Jak nazwać takich ludzi, którzy przecież stając się radnymi przyjęli na siebie określone obowiązki?

O poziomie dyskusji na sesjach świadczy fakt zawsze panującej ciszy po przedstawieniu projektu budżetu, bądź jego zmianach. Zaś podatek i wielkość podatku od posiadania psów potrafi rozgrzać salę na dwie godziny. O kulturze wypowiedzi i postawach niektórych radnych podczas sesji nie będę wspominał szczegółowo, chociaż osoba radnego jest osobą publiczną i każdą wypowiedź można zacytować dosłownie z podaniem nazwiska. Ranga radnego zobowiązuje do pewnych zachowań i wypowiedzi. Należy tylko ubolewać, że nasi radni czując się

PRZED WYBORAMI SAMORZĄDOWYMI

Obserwując i przysłuchując się prawie wszystkim sesjom Rady Miejskiej w Rajgrodzie mam szczególnie prawo dokonywania oceny prac całej Rady jak i poszczególnych radnych. To przecież cztery lata temu powstał Komitet Obywatelski "Solidarność" w Rajgrodzie, który zajął się kampanią do ówczesnych wyborów samorządowych. Pragnę przypomnieć, że 11 marca w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego zebrał się przedstawiciel całej gminy i to w dużej ilości. Było to spontaniczne, pierwsze spotkanie wolnych ludzi, porównywane do pradawnych sejmików szlacheckich. Wówczas to wybrano Zarząd Komitetu z przewodniczącym dr Wojciechem Więckowskim. Przymiując na siebie funkcję sekretarza, byłem w centrum całej przedwyborczej machiny. Sam nie kandydowałem, uważałem, że inni są godniejsi.

Dopóki trwały przedwyborcze przedbiegi, na zebraniach mieliśmy komplet ludzi, a nawet ochoczo płacono składki, które pozwoliły na uruchomienie pierwszych trzech numerów "Rajgrodzkiego Echa". Kandydatów na radnych mieliśmy w nadmiarze. Osmiu kandydatów popieranym przez Komitet

KRZYCZEĆ i to mocno o tym, że Towarzystwo kilkakrotnie wręcz zebrało o parę groszy czy też dostęp do kserokopiarki. Wstyd i hańba dla Zarządu Miasta, że wydając 2 mld zł z budżetu gminy na wyd. administracyjne, nie może nigdy znaleźć chociażby 100 mln na potrzeby Towarzystwa. A przecież tyle lat całkowicie społecznie rozwijamy kulturę na terenie miasta, gminy, regionu - działalność nasza promieniuje szeroko w świat, i nie ma w tym stwierdzeniu żadnej przesady. Boli fakt, że własnej Rady nie można przekonać do pozytywnych wartości, jakie proponujemy społeczeństwu.

Ale cóż wymagać od radnych, którzy zapatrzili się we własne oplotki i sprawy często tylko własnego podwórka. Motywacją nie uchwalania niektórych podatków lokalnych jest stwierdzenie, że "ludzie we wsi wyniosą mnie na widłach". Przepraszam Panie Radny - czy stając się radnym reprezentuje Pan tylko własną wieś? Czy zadaniem radnego nie jest patrzeć i myśleć trochę szerzej, o całej społeczności gminnej?

Funkcja radnego jest społeczna, ale chyba żadnemu nie należy przypominać o pobraniu diety i ryczałtu za dojazd. Niektórzy twierdzą, że jest kilku obecnych radnych, którzy pod byle pozorem przyjeżdżają do Urzędu Miasta, aby

mini - parlamentarzystami nie mają dobrego przykładu z posłów i senatorów.

Ogólnikowe przedstawienie zachowań naszych radnych nie miało na celu kogokolwiek urazić i zdyskredytować w oczach ludzi. Nie podawałem nazwisk, chociaż mam do tego pełne prawo. Jednocześnie zastrzegam, że daleki jestem od generalizowania i umieszczania wszystkich w jednej szufladzie. Każdy jest odrębną i specyficzną osobowością łącznie ze swoimi wadami i pozytywnymi. Nie wszystkich radnych należy mierzyć jednakową miarą. Osobiście uważam, że kilku radnych dobrze spełnia swoje zadania. Są godni, aby ponownie ich wybrać. Właściwym posunięciem byłoby aby ci, którzy mogą do siebie przypisać powyższe negatywy uderzyli się w piersi i nie startowali w tegorocznych wyborach. Mają chyba jeszcze trochę samokrytycyzmu i honoru, aby nie zajmować miejsca innym.

A co Państwo sądzicie o obecnych radnych?

Co sądzicie o Zarządzie Miasta?

Co sądzicie o Burmistrzu Rajgrodu?

Przedwyborcze łamy naszego pisma są otwarte dla wszystkich pragnących wypowiedzieć się w naszej wspólnej sprawie.

A może obecni radni zabiorą też głos...

JANUSZ SOBOLEWSKI

KTO RADNYM

W połowie bieżącego roku zakończy działalność obecnie panująca Rada Miejska i niedługo po niej Burmistrz. Nadejdzie czas wyborów - wszyscy zadawać będziemy sobie pytanie: - kto będzie kandydował? Rozgorzeją, jak zwykle przy tej okazji spory, emocje, pokątne dyskusje. Myślę, że czas najwyższy, aby głośno zastanowić się, jakim człowiekiem powinien być kandydat na przyszłego Radnego czy Burmistrza. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, jak wielką odpowiedzialność biorą na siebie ci ludzie. Wszak to właśnie oni będą decydować o losie naszego miasteczka, będą wydawać nasze pieniądze, będą reprezentantami nas wszystkich.

W związku z powyższym proponuję, aby przyszły kandydat zastanowił się nad sobą - szczerze i bez zwodniczego samouwielbienia - kim naprawdę jest, co sobą reprezentuje, jakiej sprawie chce służyć?

Potencjalny Kandydacie!

Zanim powiesz - "tak, będę kandydował(a)" zadaj sobie trochę trudu i zrób "rachunek sumienia" (poniżej podaję kilka podstawowych pytań):

- co osiągnąłem w swoim dotychczasowym życiu?
- jakim jestem człowiekiem - mężem, ojcem, sąsiadem, jaki przykład daję

swoim dzieciom?

- kim są moi przodkowie, czy nie muszę wstydzić się za ich czyny?
- jakie uznaję wartości, ilu "bogom" służyłem - czy mój światopogląd nie zmienia się wraz z sytuacją społ. - polit. kraju?
- co pragnę zrobić dla swojej ojczyzny, miasta, czy nie zależy mi tylko na własnych korzyściach?

Chciałabym dać do zrozumienia wszystkim zainteresowanym, że o wartości człowieka nie stanowi grubość jego portfela, czy własne dobre mniemanie o sobie, buńczuczność i przebojowość, lecz zupełnie coś innego. Poziom intelektualny człowieka - jego wiara w prawdziwe, wyższe wartości - oto co jest ważne.

Nie możemy powierzyć władzy takim ludziom, którzy straciwszy ciepłe państwowe posadki usilnie pragną pozostać "przy korycie". Pragnę uświadomić niektórym, że Rajgród to nie zbiorowisko nieświadomych matolek, drobnych pijacków i bezwolnych starców. W naszym

miasteczku jest wielu ludzi inteligentnych, świadomych i z czystą przeszłością, myślących nie tylko o własnych materialnych korzyściach, lecz także o tym, by nasz "Małą Ojczyznę" pomimo trudności mogła się rozwijać.

Powinniśmy pamiętać, że dawno skończyły się czasy, kiedy wszelkich działaczy przywożono "w teczkach". To, jakich wybierzemy sobie przedstawicieli będzie świadczyło o nas wszystkich. Nie czas na dyskusje typu "Oni i tak wybiorą kogo zechcą". Pamiętajmy - wybieramy my, nikt inny. Nie dajmy zwieść się soczystym przemówieniom, które nic nie znaczą (niektórzy mają wprawę w tego typu wystąpieniach). Nie wiermy ludziom, którzy "budzą się" na czas wyborów - zaraz po zwycięstwie zapadną znów w błogi sen.

Zaufajmy w końcu tym, którzy mogą pochwalić się sukcesami, którzy pragną zrobić coś dobrego tu i teraz, nie czekają na mannę z nieba i radzą sobie w tych ciężkich czasach.

Takiego zaufania wszystkim Rajgrodziakom i sobie życzę.

MARIA FLISZEWSKA

RATUJMY ŁABĘDZIE

Takie hasło pojawiło się na gazetce ogłoszeń samorządu uczniowskiego w Szkole Podstawowej w Rajgrodzie. Chwała dzieciom, że zatroszczyły się losem tych pięknych ptaków i tym samym lepiej się spisały niż ludzie dorośli. Na ratunek łabędziom pośpieszyło co najmniej kilkadziesiąt dzieci pod opieką i często inspiracją nauczycieli. Z domów przynoszono chleb i ziarno, a rodzice w większości życzliwie podeszli do tej sprawy. I bardzo dobrze, bo czyż można wymyśleć lepszy argument wychowawczy? Jeżeli dziecko nauczy się pomagać zwierzętom i ptakom, to również wyrobi wrażliwość niesienia pomocy potrzebującym tej pomocy ludziom. Często mogą to być również rodzice dzieci, gdy starość lub choroba w ich progi zawita. Zdarzyły się, niestety, nieczułe serca i złe przykłady. Opowiadały mi dzieci, że chodziły od domu do domu, od mieszkania do mieszkania i prosiły o stary i zbędny chleb dla łabędzi. Zdecydowana większość mieszkańców dawała szczerze chleb - ile mogła, ale zdarzyło się również, że ktoś odmówił z komentarzem o z brakach itp. Co na to mogłem im odpowiedzieć?

Przypomniałem im tylko stare przysłowie, że "wśród wielu białych i czarna owca się trafi".

Nie tylko satysfakcję, ale i radość dzieciom przyniosło karmienie łabędzi, które podplwały do ręki. Widać było to po uśmiechniętych twarzach i autentycznym żalu na tych twarzach, gdy zabrakło im chleba.

Koło służy na moście - tu gdzie początek bierze rzeka Jęgrznia - pływało ponad 50 łabędzi. Ich wodne podwórko ograniczały kry lodowe. Na obrzeżach siedziało kilkadziesiąt dzikich kaczek, które wyglądały jak czarna obręcz, w środku której pływały białe i dostojne, długimi szyjami ptaki.

Niestety nie wszystkie łabędzie uratowały

się. Niektóre, wycieńczone zimnem i głodem porwał nurt wody jeziornej wpadającej do Jęgrzni. Widziałem dwa, które leżały pod mostem zaaczeplone o urządzenia służy. Dzieci pytały, dlaczego ich nie udało się uratować? Powiedziałem im, że nie wiem, ale zróbcie wszystko, żebyście w przyszłym roku nie musiały zadawać takiego pytania. A wy - dorośli mieszkańcy naszego grodu też im pomóżcie!

ZYGMUNT TARNACKI



Dokładnie 25 marca minęło dwa lata od utworzenia Diecezji Elckiej decyzją Ojca Świętego Jana Pawła II. W skład jej weszło 130 parafii (90 z diecezji warmińskiej i 40 z diecezji łomżyńskiej) skupionych w 16 dekanatach. Łącznie w granicach diecezji zamieszkuje ok. 500 tys. ludzi, w tej liczbie ok. 490 tys. deklorowało przynależność do Kościoła Katolickiego.

W diecezji elckiej znalazła się również parafia rajgródzka przeniesiona z diecezji łomżyńskiej. Jej przynależność w kościelnej strukturze terytorialnej kilkakrotnie się zmieniała. Od początku istnienia (zachowany dokument o założeniu pochodzi z 1519r.) parafia Rajgród należała do diecezji wileńskiej i była w dekanacie augustowskim. Po trzecim rozbiórze Polski w 1795r. siedziba biskupia (Wilno) pozostała w Cesarstwie Rosyjskim, a Rajgród znalazł się w zaborze pruskim. W 1799r. włączono parafię rajgródzką do diecezji wigierskiej, a w 1818r. do diecezji augustowsko - sejneńskiej. Przynależność do dekanatu augustowskiego trwała do 1821r. Od tej daty Rajgród był w dekanacie wąsoskim (siedziba w Wąsoszu). W 1867r. rząd carski dostosował granice dekanatów do terytorium powiatów. W związku z tym przeniesiono siedzibę dekanatu z Wąsosza do Szczuczyna, co oznaczało, że Rajgród znalazł się w dekanacie szczuczynskim. W 1919r. przywrócono dekanat w Wąsoszu, chociaż pozostawiono i dekanat szczuczynski, w którym pozostała parafia

DWA LATA

W DIECEZJI ELCKIEJ

rajgródzka. W 1925r. utworzono diecezję łomżyńską. W dwanaście lat później, w 1937r. biskup Stanisław Łukomski utworzył dekanat w Grajewie i do niego włączono parafię rajgródzką. Taka sytuacja trwała do 25 marca 1992r., czyli utworzenia diecezji elckiej, o czym na wstępie wspominałem. Dla Rajgrodu oznaczało to wejście do kolejnej diecezji i wkrótce również dekanatu. Otóż 26 czerwca 1992r. Biskup Elcki ks. dr Wojciech Ziemia erygował nowy dekanat - w Rajgrodzie. W ten sposób Rajgród po raz pierwszy w dziejach stał się siedzibą dekanatu, a pierwszym dziekanem był ks. mgr Kazimierz Gacki. Po jego odejściu z parafii Rajgród do Sejn obowiązki dziekana pełni ks. Wacław Izbicki, proboszcz parafii Pruska.

Po podsumowaniu powyższych danych wynika, że parafia rajgródzka jest w piątej z kolei diecezji i także już w piątym, ale miejscowym, dekanacie.

ZYGMUNT TARNACKI

Z ŻYCIA PARAFII

Droga Krzyżowa w okresie wielkopostnym dotychczas odprawiana była tradycyjnie w piątki. Ks. Jerzy Kijkowski w tym roku wprowadził obchodzenie stacji Męki Pańskiej w czwartki, ale specjalnie dla dzieci szkolnych. Dziewczęta i chłopcy obchodzą Drogę Krzyżową z krzyżem w rękach.



Rekolekcje wielkopostne w parafii Rajgród w dniach 20 - 23 marca 1994r. głosił ks. dr Rajmund Jodko - notariusz Metropolitarnej Kurii w Olsztynie. Dzieci z całej parafii zbierały się dwie godziny przed mszą św. w Szkole Podstawowej w Rajgrodzie. Przeprowadzono z nimi trzy konkursy: plastyczny, muzyczny i z wiedzy religijnej. Prezentowano filmy o tematyce biblijnej.



WSPOMNIENIE WŁADYSŁAWA KURPIEWSKIEGO

Urodził się 21 grudnia 1903r. w Janówce pod Augustowem. Ojciec Grzegorz pochodził z Chrostowa na Kurpiach i był urzędnikiem celnym, matka Wiktoria z domu Koniecko pochodziła z Rajgrodu. W Rajgrodzie rodzina mieszkała od 1914r. Jako 17-letni chłopiec poszedł na ochotnika i uczestniczył w wojnie polsko - bolszewickiej w 1920r. W 1924r. powołany został do służby wojskowej w 9 pułku strzelców konnych im. Kazimierza Paławskiego w Grajewie. W 1926r. został wysłany na roczny kurs instruktorski do Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportu w Poznaniu. W 1930r. zawarł związek małżeński z Heleną Orzechowską, mieszkanką Rajgrodu. Następnie skierowany zostaje na kurs doskonalenia szermierki w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie. Dwuletni kurs ukończył w 1932r. i otrzymał tytuł dyplomowanego fechtmistrza we florecie, szpadzie i szabli. Zamieszkał z rodziną na terenie uczelni pełniąc od tamtej pory funkcję instruktora szermierki.

We wrześniu 1939r. uczestniczył w obronie Warszawy w 360 pułku piechoty na Woli i Jelonkach pełniąc funkcję podoficera broni. Lata okupacji przeżył biorąc udział w konspiracji w Warszawie, w szeregach AK.

Po wojnie przybył do Grajewa, a następnie w 1947r. przeniósł się do Elku, gdzie w 1953r. organizował szermierkę. Kontynuował szkolenie szermierzy w Ośrodku Szermierczym w Białymstoku. W 1954r. powrócił do Warszawy do Ośrodka Szermierczego CRZZ na ul. Wawelskiej. Od 1957r. do przejścia na emeryturę w 1972r. pracował w Robotniczym Klubie Sportowym MARYMONT - "kuźni" asów floretu. Jednocześnie pracował i udzielał konsultacji w AZS Akademii Wychowania Fizycznego i w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich na Bielanach. Wyszkolił wielu zawodników zaliczonych nie tylko do krajowej, ale i

światowej ekstraklasy. Jego uczniami byli m. in.: medaliści mistrzostw świata i olimpiad: Wojda, Parulski, Koziejowski. Prowadził także wielokrotnie reprezentację Polski na planszach mistrzostw świata i igrzysk olimpijskich.

W 1984r. został zrealizowany przez Bogdana Dziworskiego w Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi film "FECHMISTRZ" ukazujący sylwetkę Władysława Kurpieńskiego. Film otrzymał główną nagrodę Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Sportowych w Tamowie - "Złoty Laur" oraz główną nagrodę Międzynarodowego Festiwalu Filmów Sportowych w Rennes - nagrodę Prezydenta Republiki Francuskiej. Za wieloletnią pracę otrzymał wyróżnienie, nagrody, dyplomy i odznaczenia, m. in. Brązowy Krzyż Zasługi w 1938r. za wileletnią służbę, Krzyż za udział w wojnie 1912-1921, awans do stopnia ppor., Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski



Orderu Odrodzenia Polski, Zasłużony dla Kultury Fizycznej - medal, odznaka i wyróżnienie. Otrzymał również Złotą Odznakę "Za zasługi dla rozwoju polskiej szermierki", ZASŁUŻONEGO TRENERA - tytuł nadany przez GK KFIT, złotą odznakę honorową "Za zasługi dla Warszawy".

Władysław Kurpieński zmarł 5 stycznia 1994r. w Warszawie i został pochowany na cmentarzu Wawrzyszewskim.

WIEŚCI KULTURALNE

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet w Ośrodku Kultury w Rajgrodzie wystąpił p. Janusz Laskowski. Jak oświadczył: "powodowany szczególnym sentymentem do Rajgrodu nie mógł odmówić". Dwa koncerty w dniu 8 marca zgromadziły na sali widowiskowej komplety, przede wszystkim kobiet.

Jest wieloletnią tradycją naszego miasteczka, że właśnie w tym dniu Ośrodek Kultury jest masowo odwiedzany przez Panie, które znajdują tu bardzo atrakcyjny program. Niestety wiele przedstawicielek płci pięknej naszego

grodu zawiadło się - nie było występów naszych artystów, nie usłyszano p. Wiesława Gajdzińskiego.

W dniu 12 marca w Warszawie odbyło się podsumowanie i wręczenie nagród I Ogólnopolskich Mistrzostw w Fotografii. Na mistrzostwa nadesłało 834 prace 144 autorów. Warunkiem było używanie materiałów firmy AGFA. Na wystawę zakwalifikowano 146 prac 54 autorów. Wśród nich znalazły się wszystkie prace p. Janusza Karwowskiego z Rajgrodu. Mistrzostwo w wylapywaniu walorów przyrody nad

Jeziorem Rajgrodzkim dało jemu to zaszczytne wyróżnienie. Jury przewodniczył p. Edward Hartwig.

16 marca odbyło się Zebranie Założycielskie nowego stowarzyszenia twórców kultury w Rajgrodzie. Stowarzyszenie, które przyjęło nazwę: KLUB FOTOGRAFICZNY - STUDIO FOTOGRAFII ARTYSTYCZNEJ FOTART W RAJGRODZIE skupia 16 wielbicieli fotografii. Zebrani wybrali Komitet Założycielski w składzie: p. Janusz Karwowski, p. Krzysztof Mroziowski i p. Janusz Prostko. Założono ścisłą współpracę z Towarzystwem Miłośników Rajgrodu.

STROFY WIELKANOCNE



JEZUS MÓWI DO MARII Z MAGDALI

*Nie dotykaj mnie, Mario, nie dotykaj.
Wciąż jeszcze jestem nasycony
Wonią nardu, unoszącego się ze śmiertelnego
płótna.*

*Jeszcze nie powróciłem do mojego Ojca.
Opuść zatem swoją dłoń
I nie patrz zdziwionym wzrokiem
Na moje czoło, ocienione
Szerokim skrzydłem kapelusza.
Wróć do swoich braci
I powiedz niedowiarkom,
Że rozmawiałaś z ogrodnikiem,
Który zasadził w ich krwi
Drzewo mądrości.*

*Nie dotykaj mnie, Mario, nie dotykaj
Jak trudno wyzwolić się z ciała.
Jak trudno.*

NA WIELKANOC W CZAS ROZSTANIA

Żonie

*Znowu będą święta ułomnej radości,
nie pisane jajko nam spożyć pospołu;
smutek i tęsknota przycupną za gości
i znów pusty talerz wśród dobrodziejstw stołu.*

*Te dni jak okruchy wzgardzone na stołach
Anioł Czasu zmiata do dziurawych koszy.
Gdybym mógł pożyczyć skrzydeł od Anioła
- Wesoly nam dziś dzień nastałby we Włoszech...*

*Nim dzwony rozgłoszą dziś triumf poranny -
jest cisza... I - słyszysz? - oddechy dziewczynek
i biały baranek z gałązką hosanny -
więc rozchmurz się, nie płacz - dziś łza niech nie
płynie.*

*Gdy czas się przemiele w niebieskim wiatraku,
dłonie nam się zetkną przy tym samym chlebie,
a kiedy Cię ręce oplotą dzieciaków -
będzie jakby nigdy nie brakło tu Ciebie.*

JAN TARNACKI

ROMAN BRANDSTAETTER

W WIELKIEJ NOCY

*Może to najdroższe na sekcyjnym stole+
z czułością włosa na czole
może w kostnicy sądowej
z lodówki wysunięte do rozpoznania
może pierwszy raz w skrzynce zobaczone
odmienione obce skurczone
niepodobne do tego co było całowane
może dwoma litosnymi palcami
ku śmierci oślepienie
zawsze jest to samo
z drzewa męki zdjęte ukochane
przed zmierzchem soboty
pośpiesznie oplakane
i nagle
nieobecne niewidzialne
a już jakby odnalezione
w wielkiej nocy twojej niewiary*

ANNA KAMIEŃSKA

PRZEJMUJĄCA HISTORIA



Przy okazji spotkania Najwyższego Rabina Jerozolimy, Izraela Meira Laua z Papieżem Janem Pawłem II świat usłyszał z ust żydowskiego dostojnika przejmującą, a nieznaną dotychczas szerszemu ogółowi historię:

Było kiedyś małżeństwo żydowskie - opowiada Meir Lau - które pochodziło z Polski. W czasie wojny oboje musieli opuścić swoje rodzinne miasto i zostali przewiezieni do obozu koncentracyjnego. Była to ich ostatnia droga. Mieli jednak dziecko, które - na szczęście - zdążyli ocalić, przekazując je chrześcijańskim małżonkom z Krakowa. Nazwisko tej rodziny brzmiało Jakowiczowie. Pani Jakowiczowa - kontynuuje swą opowieść rabin - pokochała przybrane dziecko i od razu, gdy tylko dowiedziała się o śmierci jego rodziców w Oświęcimiu, postanowiła je adoptować. Spytała pewnego księdza, czy nie ochrzciłby ośmioletniego

chłopca. Młody ksiądz, już wtedy mający opinię mądrego i szlachetnego człowieka, poprosił, aby opowiedziała mu w skrócie historię dziecka. Kiedy zorientował się, że pochodzi ono z żydowskiej rodziny, zapytał z kolei panią Jakowiczową, czy zna ostatnią wolę rodziców. "Tak - odparła kobieta cytując dalej słowa matki dziecka. - Jeśli nie wrócimy, przypomnijcie mi, że jest Żydem i musi zrobić wszystko, by wrócić do Izraela". "W takim razie - odpowiedział ksiądz - nie mogę dziecka ochrzcić. Muszę uszanować wolę rodziców". Tym małym żydowskim chłopcem byłem ja - kończy swoją opowieść rabin Lau. - A młody polski ksiądz nazywał się Karol Wojtyła.

Oto epizod, który mówi więcej o wielkości Jana Pawła II niż setki uczonych zdań wypowiedzianych na Jego temat.

(GOŚĆ NIEDZIELNY nr 44)

Rok 1994 ogłoszony przez ONZ i papieża Jana Pawła II - ROKIEM RODZINY. Współczesny świat niesie wiele zagrożeń dla podstawowej komórki społecznej jaką jest rodzina. Pomijając wojny i nędzę krajów cierpiących niedostatek, mamy wiele zagrożeń jakie przyniosły cywilizacje dostatku. Wyobcowany z duchowości zachodni konsumpcjonizm doprowadził do wynaturzeń prowadzących w dalszej konsekwencji do poważnych zmian w świecie ludzi. Pogoń za dobrami materialnymi, nieustanne podnoszenie poprzeczki własnych dążeń i aspiracji częstokroć nie mających realistycznych przesłanek - powodują stresowy pęd ku... zagładzie. Ku zatraceniu prawdziwych wartości i sensu życia ludzkich rodzin.

Ojciec Święty Jan Paweł II wystosował specjalny LIST DO RODZIN. "Niechaj ten LIST DO RODZIN stanie się zaproszeniem Chrystusa do każdej ludzkiej rodziny, a poprzez rodzinę zaproszeniem do wielkiej rodziny narodów. Abyśmy z Nim razem mogli powiedzieć w prawdzie "OJCZE

ROK RODZINY

NASZ". Trzeba aby modlitwa stała się dominantą roku rodziny w Kościele, modlitwa rodziny, modlitwa za rodziny, modlitwa z rodzinami."

List jest szeroką wykładnią papieskich nauk w odniesieniu do najnowszych nauk. Papież nie pomija najnowszych osiągnięć współczesnej psychologii. Nie pomija też spraw trudnych i jasno określa wykładnię Kościoła w tym zakresie. Odnosząc się do głosów o legalizacji małżeństw homoseksualnych Jan Paweł II przypomina, że tylko związek mężczyzny i kobiety, który ze swej natury skierowany jest na dobro małżonków, na zrodzenie i wychowanie potomstwa może być społecznie uznany za małżeństwo. Kościół sprzeciwia się praktykom homoseksualnym, ale nie potępia dotkniętych tą chorobą ludzi. Człowiek najbardziej upadły i grzeszny godzien jest najwyższego szacunku - jest przecież człowiekiem.

J. S.

JEŻELI ALKOHOL JEST DLA CIEBIE PROBLEMEM
 JEŻELI NISZCZY TWOJE ZDROWIE
 JEŻELI PRZESZKADZA CI NORMALNIE ŻYĆ
 JEŻELI CHCESZ ZERWAĆ Z TYM NAŁOGIEM

to zadzwonić

16 - 24

poproś OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ
 w każdy wtorek i piątek w godz. 9-tej do 10-tej czynny jest telefon
 ANONIMOWEGO ALKOHOLIKA uzyskasz wszechstronne i
 specjalistyczne porady
TO TWOJA SZANSA!!!

Zabitego Dziarnowskiego J. G. wciągnął w pszenicę, która rosła przy drodze. Wieczorem wziął jeszcze trzech mieszkańców ze wsi Bargłówka i razem ponieśli ciało *priedsiedatiela sielsowietu* do lasu Karpa. Ciężar okazał się zbyt duży, toteż w połowie drogi wrzucono trupa do dołu po ziemniakach.

Na drugi dzień, a była to niedziela, Sowietci zarządzili wielkie poszukiwania, zmuszając do udziału w nich wszystkich mężczyzn. Poszukiwania nie dały oficjalnie rezultatu, choć pojawiła się groźba wpadki. Grupa szukających zauważyła bowiem wystającą nogę z butem, zasypali ją jednak ziemią i ukryli ten przypadek. Tak skończył swoją karierę sowiecki slugus, największy wróg całej gminy.

Zostałem ostrzeżony przez

ten zaprzędniec żył jeszcze trzy dni, został nawet przewieziony do Mińska i tam zmarł podczas operacji. W Bargłowie Sowietci urządzili mu pogrzeb z wielką pompą, a trumnę pochowano przy kaplicy cmentarnej, obok grobów księży z naszej parafii. Pewnej nocy jednak trumna ze zwłokami P. P. została wykopana i przeniesiona na inne miejsce. Zamachu dokonała miejscowa organizacja Samoobrony; strzelał W. W. z Bargłowa Dwornego.

Nie jest natomiast prawdą, że w tym okresie W. W. był agentem kozackiego pułkownika Diaczenki i na jego rozkaz wykonał ten wyrok. Został agentem dopiero pół roku później, gdy musiał uchodzić przed Sowietami i dostał się do Suwałk. Razem z nim uciekli jeszcze: porucznik E. S. i A. P. Wszyscy trzej dali się wplątać w sidła Diaczenki,

Z historii Bargłowa

NARASTAJĄCY OPÓR

milicjanta Porackiego, rodem ze wsi Kamionka Stara. Na posterunek wpłynął meldunek od żony Dziarnowskiego, że to ja jestem podejrzany o śmierć jej męża. Na trzeci dzień rzeczywiście przyszedł żołnierz NKWD i zabrał mnie na posterunek do Bargłowa. Dwóch lejtnantów badało mnie cały dzień, ale wieczorem wyczerpanego puścili do domu.

Wielu zwolenników nowej władzy przycichło, z wyjątkiem P. P. Ten głosił, że całe życie czekał na taką okazję, by zostać kimś. Odgrzązał się, że jeszcze pokaże kułakom, co to jest władza radziecka i założy nowy kolchoz. Zrobiono więc i na niego kilka zamachów, ale miał dużo szczęścia. Dopiero 30 czerwca 1940 roku przestąpili mu drogę nasi partyzanci, gdy jechał furmanką po szosie Augustów - Grajewo. Po serii strzałów

zaopatrzeni przez Niemców w broń i instrukcje przechodzili na stronę sowiecką. Postąpili tak na własną odpowiedzialność, bez porozumienia z Samoobroną.

E. S. Rosjanie dość łatwo zdemaskowali i zastrzelili we wsi Dreństwo. A. P. też został zatrzymany przez NKWD i przywieziony do Bargłowa celem wydania broni, którą rzekomo miał schowaną na wieży kościelnej. Jako syn kościelnego znalazł wszystkie zakamarki, zaprowadził swych opiekunów na wieżę, a sam trzymając się liny zjechał na dół i uciekł. Sowietci spóźnili się z pościgiem. Po pół roku został on jednak powtórnie ujęty i zamordowany w więzieniu. W. W. zaś w czasie okupacji hitlerowskiej ratował ludzi od aresztowań, przekazywał nam cenne informacje. Pod koniec wojny zniknął z okolic

Bargłowa i do dziś nie wiadomo, co się z nim stało.

A bolszewicy szaleli nadal. W dzień przyjeżdżały do wsi samochody, robiono rewizje, wyrzucano ze stodół i chlewów siano oraz słomę. U niektórych gospodarzy powtarzano tę czynność kilka razy, zostawiając po sobie straszny bałagan.

Od całkowitego załamania ratowała ludzi samogonka, którą zaczęto pędzić masowo. Opowiadał mi wikary, że podczas spowiedzi upominał chłopca, który przyznał się do picia. Na to chłop: *proszę księdza, pijakiem nigdy nie byłem, ale teraz piję, żeby nie zwariować. Jak człowiek wypijee, to zaraz mu trochę weselej.* Z praktyki wiadomo jednak, że nadmierne picie niesło i niebezpieczeństwo. Między innymi wódka rozplątywała języki, to co tajemne stawało się wiadomym. Wódka z wolna wypierała pieniądze, stawała się towarem wymiennym, dawanym również dla przekupienia okupantów. Gorzej, że starszych naśladowali często młodszy, łatwo się samemu rozgrzeszając. Z tym należało walczyć.

Mieliśmy już w tym czasie kontakt z ukrywającymi się oficerami, których zaopatrywaliśmy w mapy sztabowe i broń krótką oraz żywność, papierosy, w razie potrzeby i leki. W roli łączniczki występowała córka miejscowego felczera Janina Kwapisz. Jako niewiasta mogła poruszać się swobodniej, bez zwracania uwagi Sowietów. Ale też tylko do czasu.

JÓZEF POZIEMSKI



MOJA OJCZYZNA

Moja ojczyzna wewnątrz mnie
gdzie wiersz się wykluwa
i gdzie grzech ma swoje korzenie
i miłość i rozpacz
gdzie często wieczorami kołaczę
spragniony wiary Bóg

JÓZEFA DROZDOWSKA

200 ROCZNICA INSUREKCJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ

Przed dwoma wiekami, dokładnie 12 marca 1794 r. gen. Madaliński ruszając na czele 700 żołnierzy jazdy z Ostrołęki do Krakowa rozpoczął powstanie, które przyjęto nazywać Insurekcją Kościuszkowską. Naczelnik powstania Tadeusz Kościuszko w dniu 24 marca 1794 r. najpierw odebrał przysięgę od wojska, które przyrzekło pod jego dowództwem bronić wolności, swobód i niepodległości ojczyzny. Następnie sam, jako Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej, stanąwszy przed wojskiem i tłumnie zgromadzonym ludem złożył przysięgę, wypowiadając te oto pamiętne słowa: "Ja Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę..."

Maria Konopnicka tak przedstawiła historyczną chwilę składania przysięgi przez wodza powstania:

"Na krakowskim rynku wszystkie dzwony biją,

Cisną się mieszczany z wyciągniętą szczytą,

Na krakowskim rynku tam ludzi gromada,

Tadeusz Kościuszko dziś przysięgę składa

Zagrzmiały okrzyki jak tysięczne dzwona...

Swego bohatera Polska wita cała!"

Po zwycięstwie pod Raclawicami 4 kwietnia 1794 r. przyszyły trudne chwile, których kulminacyjnym punktem stała się klęska pod Maciejowicami w dniu 10 października 1794 r. Ciężko ranny Kościuszko dostał się do rosyjskiej niewoli. To był koniec nadziei związanych z powstaniem. Wkrótce w niewoli znalazła się cała Polska, jako państwo zniknęła z mapy Europy, a bezwzględni sąsiedzi: Rosja, Austria i Prusy rozdarły ją na trzy części jak sępy na pobojuwisku.

Wbrew woli mieszkańców oddziały wojsk zaborczych wkraczały do miast i wsi polskich, by je ograbić i obrócić w niewolę. Jednym z nich stał się Rajgród, do którego zbrojnie wkroczył oddział wojsk pruskich w lipcu 1794 r. Spotkał ich opór mieszczan rajgrodzkich, którzy niestety nie mieli dość sił i możliwości, żeby przeciwstawić się regularnemu wojsku. Prusacy za próbę zbrojnego oporu zniszczyli i zrabowali miasto, a jak wynika ze źródeł historycznych wywieźli na kilkudziesięciu wozach zrabowane łupy i kosztowności, w tym również zagrabione z kościoła.

Wspominając te wydarzenia zawsze na usta cisnie się pytanie: jak to się mogło stać, że tak duże i silne w czasach Jagiellonów państwo dwieście lat później stało się na tyle słabe, że zli sąsiedzi rozgrabili je i wpędzili naród polski w niewolę? Z pewnością

przyczyn było wiele, ale głównie trzeba szukać wśród tych Polaków, którzy mieli realny wpływ na władzę, a więc magnatów i w dużej części szlachty. Oni to wybierali królów, oni zasiadali w Sejmach i oni też wymyślili i stosowali osławione liberum veto.

Czy patrząc na dzisiejszą rzeczywistość naszej ojczyzny nie zauważymy takich samych ludzi i podobnych działań? Wystarczy śledzić obrady Sejmu, słuchać sporów o koncesje na programy telewizyjne i radiowe, czytać o wielkich aferach czy też łapówkach w policji, żeby stworzyć obraz odpowiednich skojarzeń. A czy na najbliższym naszym podwórku nie znajdziemy podobnych analogii? Czy chociażby niektóre sesje Rady Miejskiej w Rajgrodzie nie przypominały obrad osiemnastowiecznych sejmików szlacheckich? Przykładowo przypomnę tą sesję, na której ustalono wielkość pasa ochronnego od jeziora, na

którym nie wolno stawiać trwałych budowli. Niektórzy radni podawali takie odległości jakie pasowały do ich własnych posesji, a nie zwracali uwagi na potrzebę ochrony całego jeziora, czy obrony interesów mieszkańców gminy. Drugim przykładem niech będzie sprawa uchwalenia podatków od metrażu mieszkań. Radni reprezentujący swoje wsie kategorycznie odmówili zgody na uchwalenie tego podatku, który nie stanowił prawie żadnych obciążeń jednostkowych, ale łącznie mógł wzmocnić wydatnie finanse gminy. Ale niektórzy mówili, że jak oni pokażą się we wsi, bo to nie o pieniądze chodzi, ale o rzecz, jak możemy płacić podatki od swojej własności. A ja pytam: gmina to czyja własność, a Polska to czyja własność? - panowie Radni. Zanim wystawicie swoje kandydatury do kolejnych wyborów zastanówcie się nad tymi pytaniami. Niech wydarzenia sprzed dwustu lat będą dla was również przestroga.

ZYGMUNT TARNACKI



GDY WSPOMINAM RAJGRÓD

Gdy wspominam Rajgród,
przypominają mi się lata
dziecięce i młodzieńcze.
Odwiedziny śp. Cioci Kazi B.,
zamieszkałej nad jeziorem,
jak zbiegałem z górki w dół
do jeziora - wprost do wody.

Przypomina mi się młyn
Bieniewskiego,
który poraz pierwszy w życiu
zwidziałem, lecz gdzie on stał?
- już dawno zapomniałem.

Wspominam kuźnię śp. Izyckiego
przy szosie i blisko jeziora,
po której nie ma śladu.
I jego syna, który tak ofiarnie
ratował tonące w jeziorze
dwie młode dziewczyny - na próżno.

Cmentarz na wzgórzu i mogiłę
śp. Cioci Olesi C. Na zboczku
przy dróżce, którą zdeptano
i nie ma po niej znaku.
I trzy mogilki rodzeństwa -
małych aniołków w Niebie.
Swoją Pierwszą Komunię Św.
na początku II wojny światowej -
w trzydziestym dziewiątym.

Wspominam także kawalerkę swoją,
jedyną zabawę karnawałową,
na której bawiłem się w Rajgrodzie.
Kierownika Banku Spółdzielczego
śp. Jana Blandego -
mojego "kolegę po fachu",
koleżeńkiego i zawsze z humorem,
a także gospodę "Pod Sielawą",
gdzie zachodziłem na piwo
i na "jednego pod śledzika".
Ach, jak ten czas szybko umyka!

HENRYK CIECIUCH

plk. Jan Orzechowski

ABY PAMIĘĆ NIE ZGINĘŁA

Szanowny Panie!

... Wręczyłem obu Księżom
Biskupom z Łomży i księdzu
Oleksemu - Wikariuszowi
Biskupiemu, pochodzącemu z parafii
Pruska, trzy egzemplarze książki p.
Orzechowskiego. Zainteresowanie
szczególne wykazał Ks. Bp. T.
Zawistowski, rodak ze Sztabina.
Znalazł tam znajomego, który
właśnie zginął w walce na
Czerwonym Bagnie, a rodzinę jego
wywieziono na Sybir. Z całym
uznaniem odnosi się do tego
opracowania.

Zaś mieszkańcy parafii Pruska
mają pretensję do swoich dowódców,
że powstrzymywali ich od
wcześniejszego ujawnienia się. I to,
że rodzina Skowrońskich za dużo
wywyższona...

Ks. Stanisław Kossakowski



LISTY



LISTY



Moi Drodzy!

Przeczytałem w książce Jana
Orzechowskiego pt. "Aby pamięć
nie zginęła" na stronie 126 o Brzeskim.
Ponieważ nie spotkałem tego
nazwiska w powiecie, przypuszczam,
że jest to mój ojciec, którego
poszukiwałem od dawna. Nie podane
jest jego imię, ani stopień, tylko, że
był pomocnikiem ds. wywiadu na
placówce Białaszewo p. Alfonsa
Perzanowskiego, pseudonim "Paw",
i że był skierowany do policji
pomocniczej w Białaszewie,
Ciemnoszyjach oraz w Przechodach.

Nadmieniam, że był Komendantem
Policji w Przechodach do 1 września
1939r. Około 20 października 1939r.
aresztowany przez NKWD i

osadzony w więzieniu w Łomży. Ja
wraz z matką i trojgiem młodszego
rodzeństwa byłem wywieziony w dniu
13 kwietnia 1940r. do Kazachstanu,
tak że od wojny rosyjsko - niemieckiej
nic nie było zupełnie wiadomo co z
ojcem się stało.

Kto mógłby mi pomóc?

Proszę o jego adres. Dotychczasowe
poszukiwania nie dały rezultatu. Jeśli
ktokolwiek cośby wiedział o sprawie, o
tym nazwisku, uprzejmie proszę o
kontakt ze mną

Ryszard Brzeski

Os. Południe 2/53

19-203 Grajewo

Szanowni Państwo!

Mowę mazurską opieram na mojej
mowie z lat szkolnych oraz na pracy
Tadeusza Zdancewicza "Gwary
ludowe powiatu augustowskiego jako
wynik procesów osadniczych", pracy
zamieszczonej w "Studiach i
materiałach do dziejów Pojezierza
Augustowskiego" pod redakcją
Jerzego Antoniewicza. Mowa
mazurska to mowa ludowa,
zmieniająca się zależnie od miejsca i

czasu. Okolice położone bliżej Biebrzy
ulegały przez małżeństwa wpływom
"rusińskim" zza Biebrzy. Okolice
położone bliżej granicy niemieckiej
były pod wpływem Mazurów pruskich.
Z biegiem czasu zmieniała się
mazurska mowa.

T. Zdancewicz podaje: "mazurzenie
polega na zastępowaniu w wymowie
ogólnopolskiej w spółgłoskach
szumiących sz, ż, cz, dż przez spółgłoski
syczące s, z, c, dz". Ale na str. 300
podaje "kole kszysza" Bargłówka, gdzie
rz zastąpione zostało sz. Nic dziwnego,
że w jednych miejscach mówiono mi, w
innych my. Mowa żywa - bez regul.

P. Z. Proniewicz, chłopka chce
uważać mowę mazurską z regułami - a
to jest mowa ludowa bez regul.

O. STUDENCKI

Pierwszy duży obraz, nie licząc akwarełek, które wykonywałam wcześniej na zamówienie, namalowałam w pięćdziesiątym roku - mówi Stefania Matysiewicz z Rybczyny.

- Nie znałam wtedy jeszcze techniki malowania na płótnie. Nie wiedziałam, że trzeba je najpierw zagruntować. Potem była długa przerwa - zwykle wiejskie życie: wiosna, lato, jesień, zima. Zabrakło czasu na powrót do zamykania, które odkryłam w sobie w szkole powszechnej w Rajgrodzie, kiedy na lekcji rysowaliśmy drzewo. Inni z trudem kreślili listek po listku, a ja zrobiłam to jednym ruchem ołówka. Być może drzewo przypominało wysoką kopę świeżego siana, osadzoną na grubym pniu, ale nauczyciel pochwalił mnie, a rysunek powędrował na klasową wystawę.

Na bielonych ścianach największego pokoju wiszą obok siebie obrazy różnych formatów, tworząc nieregularną szachownicę. Z tymi, jakie można zobaczyć z każdego okna, sąsiadują plótna o tematyce religijnej. Inne zdradzają pobyt autorki w górach wnoszą do klimatu galerii - pracowni nieco światła i chłodu. Latem częstymi gośćmi są tu harcerze wypoczywający nad jeziorem Dreństwowo, rzadszymi - turyści i wczasowicze, zimą - tylko najbliżsi i sąsiedzi.

Dom stoi w środku rozległej wsi oddalonej o kilka kilometrów od Rajgrodu, w zagajniku brzozowym.

Każda pora roku niby tak samo barwi tu krajobraz, jak gdzie indziej, ale - zdaniem mojej rozmówczyni - nie ma drugiej takiej okolicy, gdzie podobnie kojąco działa obecność białych pni brzoź, zapach zaoranego zagonu, szelest liści czy opadanie na pola płatków pierwszego śniegu. Tu najlepiej jest żyć, pracować, zasypiać i budzić się, malować, pisać. Tylko do tego zakątka można tęsknić. Notuję strzępy skąpych zwierzeń.

- Moje życie mogło być inne. Może nie lepsze, ale na pewno inne. Urodziłam się w Rajgrodzie w rodzinie Szumowiczów. Ojciec bardzo wcześnie zmarł zostawiając nas sześcioro. Mama pochodziła z rodziny Koniecków. Dziadek, którego nie pamiętam, był wykształconym człowiekiem. W sądzie zasiadał. Znalaziono u niego jakąś nielegalną gazetę. Umarł w więzieniu.

Pamiętam, jak uczyliśmy ojczyma czytać i pisać, kiedy mama ponownie wyszła za mąż. W szkole radziłam sobie nieźle, często malowałam okolicznościowe laurki. Nauczyciele mówili, że mam talent, ale przed wojną chodziły słuchy o krytycznym położeniu malarzy, więc mama nie czyniła starań, by mnie w tym kierunku uczyć. Zostałam na gospodarstwie. Plakałam. Nie miałam pojęcia, jak trudno

było wówczas dostać się gdziekolwiek, a nasza rodzina nie należała do zamożnych.

Mąż? Z pobliskich wsi przychodzili kawalerowie do kościoła, na potańcówki. Zabawy odbywały się w domach. On był wysoki, przystojny. Przeżyliśmy ze sobą wiele lat. Nie ma go już wśród żywych. Tu, gdzie teraz jest nasz dom, rósł las. Mieszkaliśmy początkowo trochę dalej, za lasem, i być może dlatego uniknęliśmy wielu nieszczęść podczas wojny. Zabudowania były zasłonięte drzewami, słabo widoczne. Mój brat uratował się tylko dzięki temu, że w dniu łapanki był u nas. Mąż też miał szczęście. Dziwnym trafem nie został wywieziony na roboty. Nasze dzieci były wtedy maleńkie. Po wojnie zdobyły

wiersz. Czasem w ciągu pięciu minut. Zżyłam się z przyrodą. Coś mnie pociąga do pisania o niej. I piszę. Warto, nie warto, bo ja wiem?

W wielu nie pozbawionych uroku strofach autorka odwołuje się do realiów wiosny, lata, jesieni, jakby odmieniała przez pory roku, jak przez przypadki, fragmenty krajobrazu, nadając obrazom poetyckim wyjątkowy klimat. Falowanie łanu zboża - oglądanego zapewne przez wiele kolejnych dni, tygodni - przenika do wiersza i kształtuje jego rytm:

*"Żyto na polu bieleje, się mieni -
uciecha, radość w mych snach.
Ach, jak cudownie w kwiatach,
zieleni,
iść dalej i dalej przez łan."*

Z NATURALNEGO POWOŁANIA

Janusz
Berner

wykształcenie. Córka jest pielęgniarką w Grajewie, a syn kierował w swoim czasie zespołem szkół rolniczych w Pieniężnie w województwie elbląskim.

Na stole leżą bruliony z wierszami. Autorka wyjaśniła, że to nie wszystko, co napisała. Ktoś kilku zeszytów nie zwrócił. Przerzucam kartki, czytam niektóre teksty. Całość to lektura na cały dzień. Proszę, by wskazała mi te, które najbardziej lubi. Wybiera trzy: "Ścieżki żołnierskie", wiersz o wsi, w której mieszka, i utwór dedykowany nowej sąsiadce.

Na dziesięć minut zamieniam się w słuch. Czyta wyraźnie, melodyjnie, jakby śpiewała pieśni, przywołując echa opowieści o powstańczych walkach, sceny z własnego życia, ludzi których darzyła sympatią.

- Moje wiersze są takie, jakie są - mówi na zakończenie. - Niektóre takie biedne, skromne.

Między wierszami czai się pytanie, co jest poezją, a co nią nie jest. Ale jakże trudno o jednoznaczną odpowiedź.

- Pisać zaczęłam niedawno. Nigdy o tym poważnie nie myślałam. Przed kilkoma laty pojechałam na wycieczkę. Bardzo przeżyłam tę wędrowkę, zwłaszcza pobyt w Oświęcimiu. Po raz pierwszy zobaczyłam góry i ... kilka wystaw malarskich. Po powrocie czułam potrzebę zapisania myśli, które snuły się w głowie, ożywione tym, co widziałam.

Tak się zaczęło. Przypominam sobie różne zdarzenia, które przeżyłam, o których słyszałam lub czytałam. Myślę wtedy: to będzie ciekawe. I powstaje

Kultywowanie pracy jako najwyższego rangą przeżyciu ludzkiego życia i traktowanie wszystkiego, co dostrzeżę wokół siebie z czułością i zachwytem, pozwala jej interpretować logiczność przemijania:

*"Biegamy od nocy do nocy,
zapominamy o ławie tęskniącej
za ciepłem naszego ciała.
Patrzmy na czas odchodzący
z cząstką naszego życia.
Przyjdź, cichy dniu
ława czeka, zakurzona
bezczynością."*

Wypełnione pracą wiejskie życie nie ogranicza kręgu poetyckiej wypowiedzi. Pełen tajemnic i niedomówień erotyk "Ciemna nocka", wiersz "Nadzieja i inne poufne teksty zajmują miejsce szczególne również dlatego, że o sprawach osobistych, zgodnie z tradycją, mówi się na wsi zazwyczaj szeptem. Zbiorowości, do której należy autorka, co najmniej dziwne i niepotrzebne mogą wydawać się także, na pozór retoryczne, pytania:

*"Kim ja jestem? Nie wiem jeszcze...
Może mnie zrodziły deszcze?
Może wiatr na jednej nodze
pozostawił mnie przy drodze?"*

Z podwórza dobiega niespokojne gdakanie kur. Coś je spłoszyło. Zegniam się z Matysiewiczową i wychodzimy przed dom. Słoneczna kula chowa się w zagajniku, różniąc korę brzoź.

GŁOS KATOLICKI 7(13)

RYBAK Z WATYKANU

słowa: J. TARNACKI
muzyka: W. GAJDIŃSKI



Duch się unosił nad wodami,
Słuchały ryby zardziwione,
Gdy Papież, będąc między nami,
Znak krzyża czynił w naszą stronę } bis

Jezioro pobłogosławione,
Śmiało ruszajmy więc na połow -
Przetartym szlakiem - za Szymonem,
Śladem rybaków - apostołów. } bis

A kiedy nasze łodzie staną,
Kiedy wiosłować sił zabraknie -
Niech Wielki Rybak z Watykanu }
Tchnieniem nadziei żagle napnie. } bis

W ZWIĄZKU ZE STAŁYM ROZSZERZANIEM I WZBOGACANIEM ZAKRESU I RODZAJU DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU STANĘŁO PRZED KONIECZNOŚCIĄ WYNAJĘCIA LOKALU UMOŻLIWIAJĄCEGO SPRAWNE PROWADZENIE TEJ DZIAŁALNOŚCI. PODPISANO JUŻ UMOWĘ Z P. R. SZAJNEREM DOTYCZĄCĄ WYNAJMU LOKALU PRZY UL. WARSZAWSKIEJ.

POCIĄGA TO ZA SOBĄ OKREŚLONE KOSZTY, PRZY CZYM LOKAL TEN NIE JEST WYPOSAŻONY W ŻADNE MEBLE. ZAKUP NOWYCH MEBLI PRZEKRACZA MOŻLIWOŚCI FINANSOWE TMR. STĄD APEL DO NASZYCH CZYTELNIKÓW: GDYBY KTOŚ MIAŁ UŻYWANE, ZBĘDNE MEBLE I CHCIAŁ JE PRZEKAZAĆ NA RZECZ TMR, PROSZONY JEST O KONTAKT Z ZARZĄDEM TOWARZYSTWA.

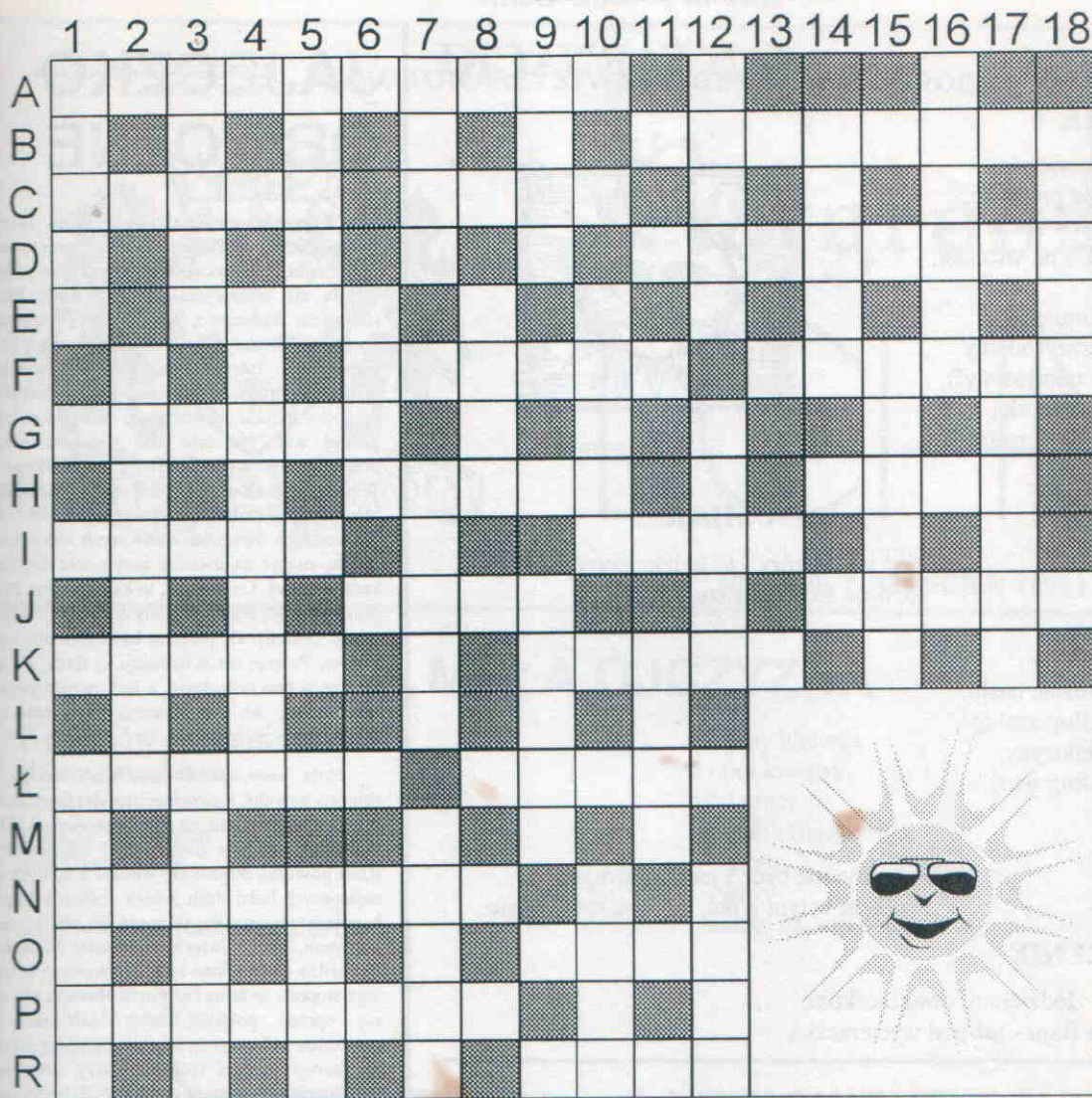


KTO NA ZDJĘCIU

Fotografia z kursu gotowania w Rajgrodzie (sprzed 1934r.). Na fotografii ksiądz prałat Henryk Tyszka i księża wikariusze.

Fotografia przekazana przez księdza Stanisława Nowickiego





REBLAKS
Z KRZYŻÓWKĄ



POZIOMO: A/ osoba zatrudniająca, B/ powiewa na drzewcu, C/ gruba gałąź → do podpalania na odległość, D/ pisemna umowa między dwoma stronami, E/ sportowy pseudonim Janusza Kusocińskiego, F/ farba olejna → ozdobna elewacja budynku, G/ zdarzenie niezależne od woli człowieka, H/ pęd, rozpęd → ptak nad wodami, I/ małe zbiorniki wodne, są na Wojdach koło Rajgródu → może być cięta i kluta, J/ mityczny bóg miłości → upust handlowy, K/ jej stolicą Moskwa → w przybliżeniu, Ł/ rewia, pokaz → przecinak, N/ Ziemia względem Księżyca, O/ koń ma cztery a człowiek dwie, P/ inkaust, R/ przepływa przez byłą Leningrad.

PIONOWO: 1/ np. mody → osoba, 2/ inspekcja, nadzór, 3/ autor sonetu "Nad głębiami" → odpowiedź na serwis tenisowy, 4/ mieszkanka Montevideo, 5/ faza, stadion → kuzynka wielbłąda, 6/ człowiek śniegu, 7/ reprezentacyjna sala → faraon po śmierci → grecka bogini mądrości, 8/ kobieta demoniczna, uwodzicielka, 9/ amerykański grosz → pojazd na pedały, 10/ trzy razy zapał się Jezusa → do spania, 11/ mały Aleksander, 12/ lodowy osad → slogan → chodzą po niej w cyrku, 14/ dychawica 15/ imię "Grota" Roweckiego, 16/ antypatia, 17/ wielkie nieszczęście, 18/ miejscowość Tartak.

HASŁO: B-13, A-16, J-4, P-4, B-18, G-4// A-6, O-10, J-16, Ł-3, P-6, O-11, C-2// F-15, E-1, O-3, N-10, B-17, K-4// A-8// I-1, K-10, N-12, F-6, Ł-1, F-10, N-4// H-8, H-17, B-15, A-10// Ł-5, P-10, B-7, P-10, O-9, O-12, R-10, R-11, N-1, D-17, K-7, Ł-9, O-11, O-10//

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe hasło na pocztówce wydanej przez TMR w ciągu trzech tygodni od ukazania się tego numeru rozlosujemy dwie nagrody po 50 tys. zł. ufundowane przez sklep p. Jarosława Dłużniewskiego na osiedlu Rongart w Rajgrodzie oraz nagrody "RE".

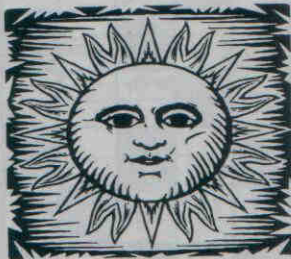
!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! OD REDAKCJI !!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!

Od wielu miesięcy zamieszczamy krzyżówki, za których rozwiązanie proponujemy nagrody, np.: sklep XYZ funduje nagrody w postaci dwukrotnych zakupów w tym sklepie po 50 tys. zł., tu podajemy nazwę sklepu i jego właściciela. Suma 2 razy po 50 tys. zł. równa się 100 tys. zł. Kto nam powie ile to jest pieniędzy w biznesie? Jest to chyba tak wielka suma, że sklep KAZANNA w Rajgrodzie nie był w stanie zapłacić takiej "kupy forsy" dla dwóch wylosowanych szczęśliwców w naszej gazecie. Ich nazwiska podawaliśmy w lutowym numerze. Redakcja pracująca społecznie musiała złożyć się na sumę 100 tys. zł. aby spełnić obietnicę o nagrodach. "Szczęśliwców", którzy wylosowali nagrody w sklepie KAZANNA przepraszamy za w/w szczęście. Nikt w Redakcji nie spodziewał się, że 100 tys. zł. dla tak "prężnej" firmy handlowej, jest barierą nie do przejścia. Redakcja proponuje, żeby przejść z tym finansowym problemem do Europy, a żywimy nadzieję, że Redakcja "KONTAKTÓW" w ich "SPIĘCIACH" tego nie przeoczy.

JAN TARNACKI

ZEJŚCIE

I cóż, dumny człowieczku:
gdy nić żywota się przerwie,
zamkną cię niby w konserwie,
z datą (produkcji?) na wieczku,
ale
prócz odrobiny smuteczku
ze strony najbliższej rodziny
(nieboszczyk był taki jedyny!),
poza ogarkiem i świeczką
- jakieś gwarancje? Terminy?
Wcale!



UMIAR

Piąć się do góry - to ludzka potrzeba,
ale broń Boże od razu nieba!

WYJŚCIE

Kiedy trudno sprostać hasłu,
że "każdemu według zasług",
trzeba uciec do doktryny,
że "każdemu według winy".

BYĆ

Być albo nie być? I jedno, i drugie.
Problem w tym tylko, by "być" było długie.

ZŁUDZENIE

Pewnie się zdaje złodziejom, cwaniaczkom,
że klucz do bram Raju - też pod wycieraczką.

PRZYŚPIEWKI GUZINOWE (weselne)

cd.

19. Ej, Boże, moj Boże,
Cybula staniała.
Ej, cemzee ja bede
Chłopcom fundowała?
20. Jek idzie do panny,
Papierosa pali.
Jek idzie od panny,
Koci ogon smali.
21. Lecieli gołembie
Do stodoły siedzieć.
Nie lada durnoju
O niech myślach wiedzieć
22. Stary, za piec, stary.
Stary z paciezami.
Nie tobie tu gulać
z młodemi pannami.



zebrał JÓZEF GOLUBIEWSKI

JAJECZKO
OBWOŻNE

"Rajgrodzkie Echa" w ostatnim numerze zachęcały do dyskusji na temat pracy naszego samorządu, a jednocześnie doniosły, że w lutym odbyła się nadzwyczajna sesja Rady Miasta, staraniem Radnego z Woźnejwsi. I wszystko w porządku. Radni reprezentują interesy i bronią interesów. Interes Radnego obowiązkowo wymagał obrony, bo był narażony na obstrukcję z powodu handlu obwoźnego, który dociera do każdej wsi. Należało ten proceder ukrócić, przynajmniej w Woźnejwsi, bo albo to jest Woźnawieś albo Obwoźnawieś. Więc Radni zebrali się i nadzwyczajnie uchwalili obłożenie obmierzonych ówiesiów obwoźnych obligatoryjną opłatą, mając na uwadze oczywiście dochód do kasy gminnej. Co prawda, to kasa gminna straciła przy okazji tej sesji 3 miliony złotych (a Radni coś z tego zyskali), ale przecież handlarze obwoźni to zwrócą. Pewnie nie za kadencji tej Rady, ale może jeszcze w tym tysiącleciu, a jeśli w następnym, to tym lepiej, bo to oznacza, że Rada myśli perspektywnie.

Nota bene, ów Radny, który był tu tzw. spirytus movens, funkcjonuje na terenie gminy nie tyle pod nazwiskiem, co pod kryptonimem "Dobry Człowiek". Jest to znamienne i zrozumiałe, bo Rada powinna składać się właśnie z dobrych ba! - najlepszych ludzi. Jeśli jednak chodzi o kłopoty z handlem obwoźnym, to może Radny, wespół z kolegami, sam sobie tej biedy napytał. Może Radni za bardzo dbali o stan swoich lokalnych dróg, do tego stopnia, że teraz handlarze obwoźni nie mogą się oprzeć pokusie, żeby tych dróg nie przetestować? A gdybyście tak, "Dobrzy Ludzie", spróbowali zmusić tych handlarzy, żeby swoją handlową trasę zaczynali od ulicy Zabielskiego w Rajgrodzie? Może okazałoby się wtedy, że w obliczu takiego zagrożenia utraty życia, a nawet pojazdu, nieszczęśnicy ci z miejsca płaciliby okup o wiele wyższy od uchwalonego podatku po to tylko, żeby nie musieli tam jechać?

A w ogóle to bądźmy ludźmi i nie wieszajmy tak psów na handlarzach obwoźnych. Bo w końcu kim był taki na przykład Krzysztof Kolumb i inni wielcy odkrywcy geograficzni? Czyż nie handlowali świecidełkami, wartościami chrześcijańskimi, godnościami i wodą ognistą? Jeśli nawet nie robili tego sami, to umożliwili to innym. Ale dzięki temu mamy Amerykę, a przez Amerykę mamy bliżej do Europy! (Podobnie zresztą i teraz czynią na wiecach wyborczych nasi rodzimi odkrywcy Wysp Szczęśliwych, tylko, że potem się okazuje, że "oni tak żeglować, że dopłynąć nie do obiecanej Europy, a do Trzeciego Świata, może nawet Trzeci - bis? Ale to pewnie z powodu mnóstwo wielki bałwan po drodze...)

Ale wspomnieliśmy o Kolumbie, a skoro Kolumb - to i jajko. A że akurat mamy Wielkanoc - to smacznego jajka, "Dobrzy Ludzie! Może być naawet obwoźne, byle tylko nie zasiedziały na jakiejś nadzwyczajnej sesji...

JANTAR

"RAJGRODZKIE ECHA" - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU. Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Maria Fliszewska, Janusz Sobolewski, Zygmunt Tarnacki. Stałe współpracują: Józef Golubiewski (Piaseczno), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Maz.), Leszek Piekarski. Foto: Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziwski. Adres Redakcji: 19 - 206 Rajgród, ul. 1 Maja 9.